

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. —kop. 75
 Za odnośnienie do domu kwartalnie kop. 10.
 Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.
 z przesyłką:
 rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

Ogłoszenia.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za wiersz.
 Cena ogłoszeń na pierwszej stronie podwójna.
 Reklamy po 10 kop. za wiersz petitu.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petrokowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie. Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Częstochowie „Nowa księgarnia” — i prócz tego:
 w Częstochowie W. Zieliński. w Łasku W. Grass.
 w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Janiszewski Leopold.
 w Brzezinach „Krzemienieński Jul. w Radomsku „Ruszkowski Erazm.
 w Dąbrowie „Dziwiatkowicz J. w Rawie „Szwedziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

KSIĘGARNIA

F. Jędrzejewicza w „Petrokowie“

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otrzymała

Agenturę Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

OD OGNIA

Osobom życzącym ubezpieczyć swoje mienie, Agentura udziela najchętniej objaśnień w Księgarni, zamieszkałym zaś na prowincyi — pocztą franco. (10—4)

PRZEŁOŻONA

4-klasowej Pensyi żeńskiej

EMILIJA DOBRZAŃSKA

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że zapis uczennic tak miejscowych, jak i przychodnich, oraz egzamina wstępne do wszystkich 4-eh klas, rozpoczyna się dnia 20 sierpnia r. b.
 Adres: Ulica Petersburska (Kaliska) obok Magistratu, dom Michelsona I-sze piętro.

W mieście gubernijalnym „Petrokowie“ do sprzedania

POSIADŁOŚĆ

zawierająca w sobie: Dom murowany, oficynę, stodołę i inne zabudowania, tudzież Ogród owocowo-warzywny, sadzawki, łąki i pole.
 Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza. (3—2)

Student Uniwersytetu

PRAWNIK

na czas pobytu w „Petrokowie“ przez lipiec i sierpień mógłby przyjąć zajęcie u Adwokata lub u dzielać lekcyj w zakresie nauk gimnazjalnych.
 Adres pod lit. E. D. w Redakcyi „Tygodnia”. (6—6)

Z powodu zbliżającego się terminu składania prenumeraty na kwartał trzeci, redakcyja uprzejmie uprasza o łaskawe wniesienie takowej.

WYCIECZKI NAUKOWE.

Z początkiem bieżącej wiosny, niektóre pisma prowincjonalne — a w tej liczbie i my — podniosły projekt wycieczek naukowych. Za niemi poszedł „Kuryjer Poran.” i inne pisma warszawskie. Otóż co w tej kwestyi pisze w ostatnim numerze „Wszechświat”:

Wspominając o projektowanych wycieczkach, zapowiedzieliśmy w tej sprawie głos komitetu redakcyjnego „Pamiętnika Fizyograficznego”. Jak domyślić się łatwo, oso-

by, zajmujące się tem wydawnictwem, powitały projekt wycieczek z najżywszą sympatją, widząc w nich jeden z doskonałych środków przygotowania gruntu i wyrobienia nowych sił do przyszłych badań fizyograficznych na naszej ziemi. Potrzebę takich badań zwolna pojmuwać zaczyna myślą nasz ogół, coraz więcej pokładając ufności w zasadzie, że „nie ten posiada ziemię, kto na niej mieszka, lecz ten, kto ją zna dokładnie”; ale od zrozumienia potrzeby pewnej pracy do jej wykonania, jeszcze niezmiernie daleko. Ażeby pewna praca mogła być wykonana, potrzeba przedewszystkiem człowieka, któryby umiał ją wykonać, a powtóre — środków materialnych. O jedno i drugie u nas wcale niełatwo, o czem wydawnictwo „Pamiętnika Fizyograficznego” wie z pewnością dokładniej, aniżeli kto bądź w kraju.

W rzeczy samej — otworzmy zeszyt jakikolwiek zagranicznego pisma przyrodniczego i zobaczymy co on zawiera: oprócz artykułów naukowych, pisanych przez specjalnych uczonych, w każdym takim zeszycie spotykamy mnóstwo korespondencyj z całego kraju, dotyczących zjawisk naturalnych; w każdym zeszycie coraz nowe nazwiska, nieznanne w nauce, podpisane albo pod ciekawem doniesieniem, albo pod ważnym pytaniem, nazwiska właścicieli ziemskich, przemysłowców, kupców, urzędników. Zapytajmy ludzi, znających zagraniczne stosunki naukowe, kto jest Lubbock, Darwin, Sclater, Oberthur, Nathusius, Berlepsch i niezliczone mnóstwo innych przyrodników francuzkich, angielskich i niemieckich, wstawionych przez swe prace naukowe i zbiory przyrodnicze — są to znowu właściciele ziemscy, przemysłowcy, kupcy, urzędnicy. A u nas, zebrawszy Jędrzejewicza, Kraszewskiego, Zawisze, Dzieduszyckiego i kilku innych, zapewne na psalch możnaby policzyć naturalistów, oddających się nauce nie z profesyi, lecz z upodobania.

Że jednak stan taki mógłby się zmienić na lepsze, najoczywistszy dowód w tem, iż zeszłoroczna odczwa redakcyi „Wszechświata” o nadsyłanie spostrzeżeń meteorologicznych, bynajmniej nie przebrzmiała bez celu. Owszem, znalazła się pokaźna gromadka ludzi dobrej woli, którzy stale nadsyłają swe spostrzeżenia nad stanem pogo-

dy. To są ludzie, którzy uznali potrzebę badania kraju i ich uwagi nie zostaną stracone, lecz z czasem utworzą materiał naukowy. Ale to dopiero jedna strona i, do dać można, najłatwiejsza. Żeby zauważyć zjawiska pogody, dość jest pamiętać okolicę świata, spojrzeć we właściwej porze na niebo, co najwyżej — odczytać termometr i zanotować to wszystko. Trudniej daleko zebrać zielnik, gdyż do tego trzeba umieć określać gatunki roślin, trzeba wiedzieć, jak i kiedy je zbierać i w jaki sposób przechowywać. Jeszcze trudniej zebrać kolekcję zwierząt, dokonać badań geologicznych albo antropologicznych. Tego wszystkiego trzeba się koniecznie uczyć.

Z pomiędzy sposobów uczenia się jest jeden, o którym w naszym kraju najmniej wiadomo, to jest sposób bezpośredniej obserwacyi. W naukach przyrodzonych jest to sposób jedyny. Nie rozwodząc się nad jego wartością pedagogiczną, powiedzmy tylko, że jest on ze wszystkich najprostszymi, najprędzej wiodący do celu i zarówno dostępny dla wszelkich zdolności, usposobień i wieków. Nabyć go bardzo łatwo — jednak nie w książce ani w szkole, tylko wprost w naturze. Trzeba tylko nauczyć się patrzeć na nią i zadawać jej pytania, a do tego celu prowadzą wycieczki naukowe, w racjonalny i systematyczny sposób urządzone i kierowane przez tych, którzy całe swe życie oddali najściślejшему obcowaniu z naturą.

Gdy przed pół wiekiem prawie w Królestwie Polskiem, jedynym schronieniem nauk przyrodzonych był instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, pomiędzy nauczycielami tego zakładu był człowiek, który w miłości natury posuwał się niemal do egzaltacyi. Co roku wiódł on garstkę swych uczniów przez gościńce i ścieżki, przez lasy i łąny, ucząc przykładem i słowem, jak to wiedza powinna dawać podstawę zamiłowaniu przyrody i odwrotnie, jak uczucie prowadzić powinno do poznawania. Zapytajmy uczestników tych wycieczek, dziś poświęcających w pracy weteranów, jak to tam było — i czy mają lepsze ze swego życia wspomnienia — i czy kiedykolwiek umysł ich rzeźwiej się rozwijał, niż na tych wycieczkach — i czy dziś, gdyby tak stary przewodnik wstał z mogiły, nie wzięliby kija podróżnego do ręki i nie poszli przez niwy, góry, moczary, zbierać rośliny, łowić owady, podpatrywać tajniki tej naszej uroczej natury. Ej, czy doprawdy tylko zimny kamień ma młodemu mówić o Jastrzębowskiem, czyż nie wznieśliśmy pomnika jego myśli, wznawiając jego „wędrowki”?

Sądziemy, że ogół nasz, a zwłaszcza ta jego cząstka, która pamięta Jastrzębowskięgo i cześć jego wspomnienie, przyczyni się do poparcia tych zamiarów. Na to nie trzeba wiele, a pomnik będzie trwał i piękny, bo pożyteczny.

W nadziei, że on stanie, że musi stanąć, dźwignięty dobrą wolą ludzi lepszych w na-

rodzie i poparciem prasy, komitet redakcyjny „Pamiętnika Fryzjograficznego”, podaje następujące warunki, które, zdaniem jego, należy wziąć za podstawę urzędzenia przyszłych wycieczek naukowych:

1) Proponowane wycieczki należy nazwać „Wycieczkami fizyjograficznymi na wzór wędrówek Jastrzębowskiego”.

2) Wnioski, wpływające na rzecz wycieczek fizyjograficznych, należy składać do kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowym imienia Mianowskiego, co nie pociąga za sobą żadnego rozszerzenia kompetencji wymienionej instrukcji, ponieważ § 3 ustawy kasy pomocy pozwala jej przyjmować wszelkiego rodzaju ofiary, a § 1 rozciąga działalność do wszystkich celów naukowych. Zresztą kasa pomocy już niejednokrotnie wspomagała wycieczki naukowe.

3) „Pamiętnik Fizyjograficzny” najchętniej otwiera swoje łamy sprawozdaniom z „Wycieczek fizyjograficznych na wzór wędrówek Jastrzębowskiego” i spodziewa się, że będą one stale dostarczały ciekawego i ważnego materiału do poznania przyrody naszego kraju.

W razie otrzymania jakiegokolwiek wniosku na cel powyższy, komitet redakcyjny „Pamięt. Fizyjograf.” i „Wszechświata”, prześle je do kasy pomocy imienia Mianowskiego.

Na pierwszy początek komitet redakcyjny „Pamięt. Fizyjogr.” i „Wszechświata” złożył od siebie rubli 100.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Zawiadomienie.** W celu porozumienia się względem zawiązania dla gubernii petrokowskiej domu rolniczo-komisowego i przedyskutowania kwestyi, jakoby należało nadać kierunek produkcji rolnej naszej gubernii, dozwolone zostało przez J.W. Jenerał-gubernatora warszawskiego, zebranie się w Petrokowie pragnących wziąć udział w rzeczonym przedsięwzięciu właścicieli ziemskich gubernii petrokowskiej.

Termin tego zebrania oznaczony jest na dzień 21 lipca r. b., o czym biorący inicjatywę w powyższej sprawie, niniejszem zawiadamiają współobywateli z prośbą, aby ci z nich, którzyby życzyli bliżej się z kwestyją zapoznać i zdanie swe w tej mierze objawić, raczyli zgłosić się we wskazanym wyżej terminie do redakcji „Tygodnia”, gdzie o miejscu zebrania powziąć będą mogli wiadomość.

— **Dobry przykład i jego skutki.** W okolicy Widawy i Burzenina, nad rzeką Widawką i Wartą w powiecie łaskim i sieradzkim, obfitującej od dawnych czasów w lasy, raptownie okazał się brak drzewa nie tylko budulcowego, ale i opałowego. Potrzeba, a za nią zapewniony zbyt, wywołały w tej okolicy eksploatację torfu na większą skalę. Jakoż właściciel Rembieszowa p. Peliks Stawiski, wyuczyszy się torfiarstwa, od lat kilku coraz na szerszą skalę wyrabia torf ręcznie i maszynami, na torfowiskach zadzierżawionych w okolicy; nadto w roku bież. zawiązała się w celu eksploatacji torfu w dobrach Siemiechów, własności Władysława Brzezińskiego, spółka pomiędzy tymże Brzezińskim a Stawiskim na lat 9.

Odąd przemysł ten pomyślnie rozwijać się zaczął — powierzchowność całej okolicy zmieniła się do niepoznania: dotychczasowe trzęsawiska zostały osuszone, a do miejsc, do których niegdyś ani dojsz było niepodobna, dziś otwarty został jak najdogodniejszy, suchy zupełnie przystęp; pola zaś i łąki sąsiednich majątków, cierpiące od zbytku wilgoci, przez podobne odprowadzenie wody i przekopanie masy rowów, również osuszone, wykazują teraz znacznie większą wydajność ziarna i paszy. O dobroczynnym

wreszcie wpływie takiego przykładu na lud nasz wiejski—mówić tym razem nie będziemy, szczęśliwi, że w tym względzie wyręczyć się możemy przytoczeniem najwymowniejszego ze wszystkich argumentów—żywego faktu.

Oto jeden z włościan wsi Rembieszów, Paweł Kupis, zachęcony przykładem p. Stawiskiego, zadzierżawił także od kolonistów wsi Patoki część torfowisk, i rozpoczął wyzysk torfu, z początku na własny rachunek. Następnie przybył do p. Stawiskiego z notaryjalnym kontraktem zadzierżawienia tychże torfowisk i zasięgając różnych informacji i wskazówek co do sposobu wyrabia torfu, zaprojektował panu S. spółkę z połową kapitału nakładowego i obrotowego, podejmując się pod kierunkiem tegoż pana S. prowadzić wyrób torfu na wspólny zysk.

Jest to jeden z wyjątkowych u nas przejawów pod względem społecznym i ekonomicznym i, jako taki, z gotowością został w zasadzie przyjęty przez pana Stawiskiego. Niezadługo też ta wyjątkowa, ta, że tak się wyrazimy, *bialokrucza* spółka, prawdopodobnie wejdzie w wykonanie.

Pocieszający ten objaw jest zarazem dowodem, iż włościanin nasz nie jest tak zafocanym, za jakiego powszechnie uchodzi; jest on tylko ostrożnym, i niedowierzającym teorii, dopóki naocznie nie sprawdzi jej wartości praktycznej. Jest to wskazówka, jak wiele u nas może zdziałać dobry przykład dworu!.. *Nb.* Wzmiankowany włościanin już od lat kilku rozstał się z karczmą.

— **Ubiegły rok szkolny** w miejscowym gimnazjum, wykazał rezultaty następujące:

Otrzymali atestaty dojrzałości: Babicki Władysław, Denel Bolesław, Denel Kazimierz, Żarski Karol, Nowiński Jan, Pałtow Aleksander, Świętochowski Adam, Chomiczewski Stefan, Chrzanowski Stanisław.

Nagrody. Z klasy 7-ej, stopnia pierwszego: Boguszewicz Jan, Stanisławski Adam i Rosenberg Izaak; stopnia 2-go Leśkiewicz Wawrzyniec. — Z klasy 5-ej, stopnia 1-go Cakconi Aleksander; stopnia 2-go Karwasiniński Walerj i Mirecki Stanisław. — Z klasy 4-ej, nagrody stopnia 2-go: Boguszewicz Stefan i Woskresienski Michał. — Z klasy 2-ej, stopnia 1-go: Jakowlew Symeon i Osuchowski Gustaw; stopnia 2-go Kączkowski Jan i L'odczaski Romuald. — Z klasy 1-ej, nagrody 2-go stopnia: Perelmann Abram, Wende Jerzy i Sokołowski Józef. — Z klasy wstępnej, nagrody stopnia 1-go Migulin Aleksy i Olewski Stanisław; stopnia 2-go Bobiński Piotr i Bogajewski Włodzimierz.

Klasy	Liczba uczni.	Promowan. bezwarunkow.	Promowan. warunkow.	Pozostawionych.	Uwolnionych.
Wstępna	42	33	1	7	1
I	80	46	11	23	—
II	76	41	19	14	2
III	90	32	20	32	6
IV	73	33	12	27	1
V	46	30	6	10	—
VI	30	14	5	11	—
VII	25	20	5	—	—
VIII	12	10	—	2	—
	474	259	79	126	10
	100%	54,6%	16,6%	26,6%	2,2%

Z liczb tych, można wnosić o prawdopodobieństwie wakansów dla nowych kandydatów w każdej klasie w przyszłym roku szkolnym.

— **Na pensji 4-klasowej** żeńskiej, Leontyny Rajskiej, w dniu 23-m b. m. odbył się akt uroczysty, na którym następujące uczennice otrzymały nagrody: z klasy I-ej Hajer Emilija; — z klasy III-ej Majehrowska Maryja i Schmidt Jadwiga.

Listy pochwalne otrzymały: z klasy II-ej Hołubska Anna, Staszewska Helena i Schmidt

Józefa; — z klasy III-ej Zębowiez Kazimiera. Zapis uczennie tak przychodnich jak i pensjonarek na rok przyszły, rozpocznie się d. 16-go sierpnia, a kurs nauk d. 1-go września.

— **W cztero-klasowej pensji** żeńskiej Emilii Dobrzańskiej, na ogólną liczbę 90 uczennie promowano z klasy wstępnej do I-ej uczennic 12, z I-ej do II-ej 14, z II-ej do III-ej 16, z III-ej do IV-ej 9. Otrzymało świadectwa z ukończenia IV-ro klasowego kursu nauk uczennic 6.

Na akcie uroczystym, odbytym w dniu 25 czerwca, otrzymały nagrody: z klasy IV-ej Zaleska Anna i Otocka Zofija; — z klasy III Nowakowska Wacława i Zielkiewicz Jadwiga; — z klasy II-ej Bełcikowska Ludwika, Trojanowska Kamilla, Mickiewicz Stefania, Osuchowska Amelija i Nowakowska Eugenia; — z klasy I-ej Chęcińska Zofija i Weiss Józefa; — z klasy wstępnej Wolska Maryja i Staszczkowska Helena.

Otrzymały pochwały z klasy II-ej Rogójska Michalina, Bujno Helena, Szrednicka Maryja; — z klasy I-ej Józwicka Wanda, Tokarzewska Zofija, Broske Helena, Braun Filipina, Wigkiewicz Anna; — z klasy wstępnej Dudkiewicz Józefa, Seredyńska Helena, Szybowska Stanisława, Folman Bronisława i Kępińska Marcela.

Otrzymały świadectwa z ukończenia IV-ro klasowego kursu nauk: Gębarzewska Józefa, Otocka Zofija, Zaleska Anna, Fiedler Paulina, Schumann Janina i Chomiczewska Janina.

Oprócz tego Goleńska Maryja z klasy IV i Zielińska Józefa z klasy III-ej, za wzorowe zachowanie się względem koleżanek, niesienie im chętniej pomocy i dobrej rady, otrzymały nagrody przyjaźni.

— **Śmierć** — nieraz znaleźć można samochcę. Nad ranem, z zeszłej niedzieli na poniedziałek, trzech posługaczy nowej tutejszej łaźni parowej, poszło do takowej rozpałić pod kotłem ogień, nie dolawszy doń wody, której z dnia poprzedniego została niewielka zaledwie ilość. Jakoż niebawem kocioł pęknął rozsadzając ściany murowanego budynku, w którym się mieścił specjalnie, oraz przyprowadzając wszystkich trzech, niebacznych—o śmierć natychmiastową.

— **Nagła śmierć.** W poniedziałek po południu, na podwórzu domu Horowicza w Starym Rynku, upadł nagle przechodząc niejaki Pol., b. oficer wojsk rosyjskich i więcej już nie wstał. Powodem tak nagłej śmierci—była prawdopodobnie choroba serca.

— **Nowy nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w naszym mieście dnia 27-go, przed samym wieczorem. Uczeń tutejszego gimnazjum Adam Stanisławski, który tegoż dnia otrzymał z klasy 7-ej do 8-ej promocyję z pierwszą nagrodą, jadąc do rodziny, gdy konie przeleknione w bliskości ogrodu kolejowego w bok szarpnęły, w płonnej obawie poniesienia go i bryczki, wyskoczył na bruk tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Nieszczęśliwego zaniesiono natychmiast do najbliższego domu i wezwano pomocy lekarskiej.

— **Co to jest opieka nianiek** nad naszymi dziećmi, mieliśmy świeży dowód w ubiegłym tygodniu. Przed jedną z ławek w ogrodzie po-Bernardyńskim, upadł na twarz kilkuletni chłopczyk zanosząc się od płaczu. Jedna z przechodzących pań podniosła malca, spostrzegła, że upadając, pokaleczył sobie o ostre kamyki całą twarzyczkę. Na krzyk dziecka nikt jednak nie przybywał — i dobrze trzeba było szukać, aby odnaleźć jego niankę, która siedziała na drugim końcu ogrodu, zabawiając się wesołą rozmową z drugą, zapewne równie troskliwą *opiekunką*. No! i cóż na to powiecie panie matki?... Widocznie wolicie takie tragiczne wypadki z własnymi dziećmi, niżeli zorganizowanie opieki nad niemi, według projektu podanego w № 21 „Tygodnia”—projektu, dla którego urzeczywistnienia, pomimo dwukrotnego z na-

szej strony wezwania, zgłosiło się zaledwie 3, wyraźnie trzy matki...

— **Skargi na tegoroczne urodzaje** w naszej okolicy, a zwłaszcza też na urodzaj ozimin, zewsząd i stale nas dochodzą. Późne, z powodu ciągłych deszczów zasiewy — i znowu bezustanne deszcze, padające od paru tygodni — są główną tego przyczyną. Żyta np. tylko na szczyrach piaskach przedstawiają się niezłe.

— **Włościanie** w rawskim, w liczbie 38, kupili majątek rozległości 33 włók za sumę 140,000 rs., płacąc 70,000 przy akcie kupna, a drugą połowę rozkładając na pięć rat. Cieszymy się tym objawem popytu na rolę, ze strony naszych włościan; widzimy w tem obronę przeciw napływowi niemieckiemu.

— **W Złotym Potoku**, w powiecie częstochowskim, odbyło się dnia 28-go maja poświęcenie rozpoczętych robót, około zaprowadzenia gospodarstwa rybnego stawowego i sztucznej hodowli ryb.

Jest to, jak wiadomo, dzieło p. M. Girdwojna, założyciela warszawskiego towarzystwa rybackiego. Zdaje się, że zakład hodowli ryb w Złotym Potoku, rokuje świetną przyszłość pod względem pieniężnym, a przyczyni się niewątpliwie do podniesienia rybackstwa w kraju, obfitującym w piękne choć tak zaniedbane dotychczas wody.

— **Kolej żelazna Dąbrowska**. Na przestrzeni od Kielc do Dąbrowy, siły robocze na linii są podzielone w takim stosunku, że co kilka wiorst pracuje od 50 do 100 robotników. Budowa mostów odbywa się z pośpiechem; wysokość ich wynosi od 2 do 6 sążni. Fundamenta mostów wewnątrz robią się z marmuru checińskiego, ściany zaś wykładane są ciosem. Most przy stawie klasztornym w Jędrzejowie, z pomostem żelaznym kratowanym i nasyp przez staw 6 sążni wysokości, w ciągu tego miesiąca mają być gotowe.

— **„Złotej przędzy poetów polskich”** zeszyt III wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Rekomendować tego wydawnictwa nie potrzeba — i bez tego bowiem powinno się znaleźć w każdym polskim domu. Cena zeszytu kop. 35.

— **Mapa geologiczna** okolic Dąbrowy i Okusza, ma być wydana staraniem departamentu górnictwa. Wydawnictwo to jest ze wszech miar pożądanem, dziś bowiem posługiwać się można było w danym razie niezupełnie dokładnymi mapami zagranicznymi.

— **Rs. 1** otrzymaliśmy od Jędrusia dla biednych Witkowskich i Kobierskich.

— **Z pod Łasku** donoszą „Kuryer. Poran.” o strasznym wypadku, jaki się przytrafił we wsi Sromotce, a był spowodowany fatalną omyłką p. K., właściciela folwarku, który sam zawdzięcza swoje ocalenie tylko przypadkowi.

Podczas dnia upalnego, przybyły do p. C. sąsiad p. W., zapytał gospodarza, czy nie ma co do napicia się. Gospodarz zaproponował wodę sodową, którą jednak z proszków burzących potrzeba było zrobić. W tym celu wyjął z szafy kwas i sodę i wysypał je do dwóch szklanek wody. Pomimo jednak długiego mieszania, pożądanego gaz nie wywiązywał się, a woda zmaczona wyglądała dziwnie obrzydliwie. Pan W. nie chciał jej pić i płyn ten wylał, a nie potoknąwszy szklanki, nalał czystej wody, którą zaraz wypił. Gospodarz jednak swojego napoju chciał pokosztować, czego mu pan W. wzbronił i wodę ze szklanki wylał.

Po chwili do pana K. przychodzi gospodyni oznajmiając, iż stróż podwórzowy, jego żona i dwie córki, wszyscy czworo mają febrę i proszą o proszki chininy. Dbały o środki lekarskie w domowej apteczce, pan K. poszedł do szafy i wydał cztery porcje chininy dla całej rodziny, chorej na febrę.

Tymczasem sąsiad W. zaczął się skarżyć na jakiś ból wewnątrz i pewną gorączkę, wszystko to jednak po wypiciu paru szklanek herbaty szczęśliwie przeszło.

Już pan W. wybierał się do domu, gdy do pokoju wpada sługa, donosząc, iż żona stróża, a zarazem kucharka, niebawem po zażyciu proszku zmarła, a mąż jej i dwie nieletnie córki, wiją się w strasznych boleściach. Nie było wątpliwości, iż nastąpiło otrucie w skutek niepojętej dla p. K. omyłki. Posłano natychmiast po lekarza, a tymczasem próbowano domowymi środkami ratować otrutych. Nie jednak nie pomogło, zanim przybył lekarz, już cała rodzina złożona z czworga osób, skonała. Lekarz skonstatował tylko fakt otrucia strychniną.

Pan K. w apteczce swej zamiast chininy i proszków burzących, posiadał strychninę, przeznaczoną do trucia szeszurów. Jakim sposobem omyłka nastąpiła, czy z winy p. K., czy też aptekarza, to już śledztwo sądowe wyjaśni.

— **Krwawe zajście** miało miejsce dnia 18 b. m. w Łodzi. Miejsca gazeta opisuje je w następujący sposób. Pewien młodzieniec, syn ubogiej wdowy, w skutek nieporozumienia z matką, opuścił ją i zamieszkał u stróża jednego z domów na Ogrodowej ulicy, gdzie wkrótce wpadł w sieci siedemnastoletniej córki właściciela mieszkania, zwykłej kurtyzanki. Starszy brat młodzieńca starał się wszelkimi sposobami wydobyć go z tego niewłaściwego otoczenia i zniewolić do powrotu do matki. Z tego powodu powstało nieporozumienie, które miało dnia 18-go b. m. krwawy epilog. Pod pozorem, że młody człowiek został winien gospodarzowi 4 rs., nie chciano go z mieszkania wypuścić, a gdy brat chciał go ztamtąd siłą wyprowadzić, rozpoczęła się bójka, w której udział przyjmowała cała rodzina stróża. Dwaj bracia zostali śmiertelnie ranieni i odesłani do szpitala, a winnych zbrodni aresztowano, t. j. matkę i córkę; ojciec zaś i syn zdołali zbież.

— **Skarga pątnika**. Od jednego z pobożnych pątników, podążających rok rocznie do Częstochowy, „Kuryer Warszaw.” otrzymuje następujący list, będący głosem nie pojedynczej jednostki, lecz wszystkich dbałych o pieczę nad tem pamiątkowym miejscem:

„Zwiedzając obecnie Częstochowę, niemiłe zostaliśmy dotknięci widokiem nieporządku i opuszczenia, jaki przedstawiają place okalające Jasną Górę, a w szczególności przestrzeń leżąca u tak zwanego „Szczytu Matki Boskiej”, t. j. wprost kaplicy mieszczącej starożytny wizerunek Bogarodzicy. Połamane baryery dają tu dostęp wszelkim zwierzętom domowym, niszczącym i tak już niezbyt bujne rozrosłe drzewa. Rzecz prosta, iż strudzeni pielgrzymi spocząć nie mogą w miejscu, gdzie bujają swobodnie konie, krowy i t. p., i, że nie może być mowy o ustawieniu ławek, wycięciu ulic i przyprawieniu do porządku wydeptanych i zanieczyszczonych trawników. A przecież magistrat, którego te place są własnością, nie małe z nich pobiera dochody, gdyż właściciele rozłożonych tam kramików, za dzierżawę kawałka gruntu pod te budki, płacą rocznie od 80 do 160 rs., jak o tem każdy z łatwością na miejscu przekonać się może...”

— **Przedzalnia** w Częstochowie wznoszona przez bankiera K., w połowie będzie już w bieżącym roku gotowa, jak zapewnia „Kuryer Codzien.” Zostanie mianowicie przed jesienią wykończona tak zwana zwijalnia, mieszcząca się w budynkach parterowych, już z fundamentów wymurowanych. Blicharnia piętrowa zostanie urządzona dopiero w lecie przyszłego roku. Roboty około tej przedzalni ołbrzymiej pójdą obecnie ze zdwojoną energią, bo zarząd dla łatwiejszego dowozu materyjałów, buduje na plac fabryczny specjalną odnogę drogi żelaznej.

Ponieważ u nas duch naśladownictwa zakradł się nawet do sfer przemysłowych, więc

idąc za przykładem warszawskiego finansisty, grupa kapitalistów niemieckich postanowiła w tejże Częstochowie założyć jeszcze jedną fabrykę przędzy lnianej i płótna i krząta się już koło czynności przygotowawczych do urządzenia tego interesu, który ma być także na wielką prowadzony skalę, posiadający tysiące, wreszcie dawać zarobek setce robotników. Nie wiemy, jakie będą dalsze losy nowego projektu, ale to przypominamy, że kierunek przedzalni dziś budowanej, znajdując się ma w rękach techników krajowych.

— **Z pod Tomaszowa Rawskiego** donoszą do „Wieku”. Burze u nas szaleją ciągle i robią rozliczne spustoszenia. Niema prawie dnia, żeby piorun nie zabrał jakiej ofiary: pod Tomaszowem piorun zabił kobietę i poranił troje jej wnucząt; w folwarku Golew spalił owczarnię, sto łokci długą; w kolonii Megadom i oborę; a w niedziele w folwarku Wólka Krzykowska oborę i wolownię, a w niej 18 sztuk bydła, w tej liczbie 16 wołów nieasekurowanych; w folwarku Swienko piorun zabił konia; w folwarku Popielawy kobietę. Codzień słyszymy o świeżych tego rodzaju wypadkach. Urodzaje mamy tu bardzo średnie, a szczególniej oziminy; zboża jare skutkiem deszczów poprawiły się nieco. Trawy wyglądają dobrze, ale koniczyny wymarzyły. Kto je siał z trawami, ma chociaż trawy w miejsce koniczyny. Wełna płaci; fabrykaneci dają od 4 do 6 talarów wyżej na ceniarze, aniżeli w roku zeszłym.

— **Z dniem 1-m października** wyekodzie ma w Warszawie pod redakcją Jana Kleczyńskiego, i przy udziale wydawniczym firmy „Rejchman i Freundler”, specjalny tygodnik „Echo muzyczne i teatralne”. Będzie to jedyne pismo polskie, specjalnie tym sprawom poświęcone.

— **Wypadki w gubernii**.

Od dnia 29 maja do 8 czerwca, było pożarów: z podpalenia 7, przez nieostrożność trzy.

STAN SANITARNY

naszej gubernii w 1882 roku.

Zebrał

Dr. A. Podolski.

(Dokończenie — patrz № 23).

Dział lekarski.

Lekarzy praktykujących w gubernii „petrokowskiej” w roku 1882 było 82; z tej liczby pozostaje w służbie rządowej 26.

Ponieważ zaś w gubernii zamieszkuje 850,448 dusz, zatem na jednego lekarza wypada po 10,373 dusz. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że lekarze zamieszkuje w miastach, to stosunek znacznie się powiększy na niekorzyść ludności wiejskiej.

W ciągu roku umarł 1 lekarz; osiadło zaś w gubernii na mieszkanie 9.

Weterynarzy było 8, z których 5 w służbie rządowej.

Felcerów było 197, przeważnie wyznania mojżeszowego; z nich w służbie rządowej 22.

Akuszerek znajdowało się 81, a oprócz tego po wsiach zamieszkuje 44 wiejskich babek.

Aptek w gubernii znajduje się 48, z tych 3 filijalnych. Przy aptekach znajduje się 5 magistrów farmacyi, 46 prowizorów, 23 podaptekarzy i 34 uczniów aptekarskich.

	ogół. lic. recept
W m. „Petrokowie” jest 3 aptek;	26,374.
„ Łodzi 5 „	78,530.
W pow. będzińskim 8 „	18,983.
„ brzezińskim 4 „	14,066.
„ częstochowskim 7 „	23,735.
„ łaskim 4 „	7,191.
„ łódzkim 5 „	10,475.
„ noworadomskim 4 „	8,068.
„ „petrokowskim” 4 „	4,398.
„ rawskim 4 „	11,900.

większa o sile 700 koni, druga 600, trzecia 250, oprócz pomocniczych w drukarni. Wszystkie warsztaty tkackie są angielskiego wyrobu (90%), a te uchodzą w świecie przemysłowym za najlepsze i najdokładniejsze. Najkosztowniejszą częścią fabryki jest drukarnia, gdzie płócienna i barchany pokrywają się drukowaniem różnobarwnymi deseniami. Sam proces nakładania kolorów i utrwalania go na płótnie nadzwyczaj jest ciekawy, a przyrządzanie farb i sposób fabrykacji, w pewnej mierze należy do sekretów fabrycznych. Dyrektorem drukarni jest chemik p. Masłowski Bolesław. Przy drukarni pracuje 20-stu graverów, rytujących na miedzi desenie.

Fabryka akcyjna zatrudnia 2,500 robotników, Ginsbergów przedzalnia około 1,500. Przeważnie ludność fabryczna rekrutuje się z kobiet; samych dziewcząt od 12 do 17 lat pracuje w Zawierciu prawdziwa armija — przeszło 1,500. Praca tu nie tyle może ciężka o ile znojna i wymagająca ciągłej baczności. Robotnica cały dzień stojąc i chodząc około warsztatu, pilnie baczyc musi, czy snująca się przedza lub nitka nie została przerwana, a dostrzegłszy coś podobnego wiąże nic; inaczej w płótnie będzie dziura. Za podobne felery robotnicę placą karę, co zmusza je do ustawicznej uwagi i czujności.

Zarobki w Zawierciu przeważnie obliczają się od sztuki, i przecięciowo na dwa tygodnie (12 dni roboczych) wynoszą dla robotnika od 7 do 9 rs. Dzieci zarabiają dziennie od 20 do 36 kop.

Obermajstrów zakłady akcyjne posiadają 3-ch, majstrów 100. Czas roboczy liczy się od godziny 5 ej rano do 7-iej wieczorem, z półgodzinną przerwą na śniadanie i godzinnym wypoczynkiem w południe. Nocna praca za podwójnem wynagrodzeniem trwa od godziny 7-iej z wieczora do 4 1/2 rano.

Robotnicy stali zakładów akcyjnych i przedzalni Ginsbergów, rozlokowani są w 44-ch murowanych piętrowych domach, o kilkunastu izbach każdy, i posiadają nadto szpital, aptekę i szkołkę. Dyrektorem zakładów akcyjnych jest p. Mamelok Ludwik, długoletni współpracownik przemysłu bawełnianego w kraju, a dyrektorem fabryk Ginsbergów pan Henryk Loewenstam.

Z pociechą zaznaczyć wypada, że od chwili przejścia zakładów w ręce zarządu złożonego z krajowców, żywił germański zaczął powoli topnieć i ulatniać się z Zawiercia, a towar otrzymał niektóre etykiety z napisami w polskim języku; jest więc nadzieja, że i inne melioracje tak w urzędzeniach, jak w zaprowadzeniu pomo-

czych instytucyj dla całej falangi robotniczej, niebawem powołane zostaną do życia, a czego początkiem ma być kasa oszczędności, której ustawę już wypracowano.

Z dorocznych sprawozdań przebija się widoczny wzrost fabryki i zdwajająca się jej wytwórczość, a nadto, towar przed dwoma laty prawie wyłącznie wysyłany do Rosyi, w części ukazał się i na naszych rynkach, stawając do konkurencyi z zagranicznymi bawełnianymi wyrobami. Zakłady zawierkie produkują: perkalę, chustki (przeważnie dla ludu), barchany, brylantyny (rodzaj piki tkanej w deseni i farbowanej na kolory), lukę (towar turecki) na kołdry, szlafroki, a w ostatnich czasach ukazały się bardzo ładne kretony (w 12 kolorach drukowane) na meble.

Przedewszystkiem wyroby Zawiercia odznaczają się nadzwyczajną przystępnością ceny, i tak naprzykład: tuzin dzieciennych chustek bawełnianych kosztuje tylko 40 kop.; tuzin chustek bawełnianych, ze szlakami kolorowemi rs. 1 kop. 10; arszyn kretonu, za jaki zwykle płacimy po rs. 1 notabene za łokieć, kosztuje w sztuce 55 kop. Kreasy i szyrtingi bajecznie są tanie, lecz w rękach handlujących niemal podwójną publiczność płaci cenę. W perkaliki zawierkie za 3—5 rubli dostatanio ubrać móżna dorastającą panienkę. Zakłady akcyjne posiadają specjalne składy w Łodzi i w Warszawie na Nalewkach.

Wolne Żarty

od Ex - Bociana.

Do mojej portmonety.

Kiedy byłaś otulą zająca portmoneto,
A ja zachęconiem świata nie krzychałem „veto”,
Pełen szczęśliwych myśli, ochoty, miłości,
Robiłem ciągle sekyje twych tłustych wnętrzości.
Jak doktor, co studjuje ciągle medycynę,
Bałem się być nie święta na wodną puchlinę.
Operacja źle poszła — przesadziłem dozę,
Poezyja moich marzeń, zmieniła się w prozę.
A ty biedna pacjentko, co byłaś tak tłusta,
Zapadałaś na suchoty i dziś jesteś pusta.
Wynajduję w mej głowie wszelakie koncepty,
Szukam u Izraela dla ciebie recepty,
Chciałbym cię jeszcze ujrzyć wypchaną i zdrową,
Ale Mosiek konsylijarz tylko kręci głowę.
Choć daję honoraryjum sto od sta procentu,
Wszystcy jednak medycy zgłupieli do szczytu.
A nie chcąc z twą chorobą mieć więcej kłopotów,
W miejsce mikstur dawanych z weksli i banknotów,
Uznali na konsylium większością swych głosów,
Bym dla sił twych wzmocnienia... użył papierosów.
Taka głodna kuracyja nie przyda się na nic.
Choć rozpaczam, boleję i cierpię bez granic,
Muszę cię nieboraczko do szuflady wrzucić,
I requiem in pace nad tobą zanucić.

Rozmowa agronomiczna

podśluchana.

Pan Michał. — Dlaczego, panie, pszenica, panie, tego roku mości dobrodzieju, panie.

Pan Ignacy. — Chcesz sąsiad dobrodzieju powiedzieć wytentego i koniec!

Pan Paweł. — Cóż u dyjabła wytentego, niby, mo-spanie!

Pan Ignacy. — To jest, że śnieg był za tentego na wiosnę, jak roztego, tak pszenica wytentego i koniec!

Pan Michał. — Ależ panie, co wytego? panie, mości dobrodzieju!

Pan Paweł. — A gadajcież mo-spanie! do stu par dyjabłów niby, co macie niby gadać, a ja będę za jednego niby gadał panie, a za drugiego tego niby mo-spanie!

Pan Ignacy zgniewany do służącego. — Jeżeli mój woitek konie wytego, to każ mu za tego, zaraz jadę do tego.

Pan Michał. — A mój sąsiedzie, mości dobrodzieju panie, nie gniewaj się panie mości dobrodzieju!

Pan Ignacy. — Pan Paweł tentego, musi zawsze tego ten, każde towarzystwo roztego i koniec!

Pani Michałowa wchodzi. — Proszę na herbatę.

Pan Ignacy. — Upadam do nóg ten tego, szanownej tego ten, jak się sąsiadka dobrodzika ten tego?

Pan Paweł. — Jakże niby córeczki sąsiadki się mają, czy już przyjechała mo-spanie niby guwernantka, mo-spanie niby z Wrocławia?

Pani Michałowa. — Służę panom na herbatkę.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 21 czerw. (3 lipca), na placu Mikołajewskim, na sprzedaż mebli, naczyń kuchennych, koni, wozu, owczarni i brzycki, za sumę 210 rs. 15 k.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż mebli, precyjozów i sukien, ocenionych na sumę 553 rs.

— W d. 20 wrześ. (2 paźdz.), w sądzie zjazdowym tutejszym, na sprzedaż 2 i pół morgi ziemi za sumę 35 rs.

— Tegoż dnia tamże, na sprzedaż nieruchomości pod № 103, dawniej 55, w m. Łasku składającej się z placu szerokiego 35 i długiego 198 łokci, od sumy 3110 rs.

— W d. 20 czerw. (2 lipca), na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, za sumę 4000 rs.

— W d. 5 (18) lipca, w urzędzie leśnym Łądnów na sprzedaż drzewa w obrębie Borowo, od sumy 500 rubli.

— W d. 4 (16) lipca, w rządzie guber. tutejszym na reparacyją gmachu po-Bernardyńskiego, gdzie mieści się archiwum i drukarnia rządu gubernialnego od sumy 534 rs. 2 k.

— W d. 30 wrześ. (12 paźdz.), w sądzie okręgowym tutejszym, na sprzedaż majątku Stróża w pow. noworadomskim, ed sumy 120,000 rs.

— W d. 29 czerw. (11 lipca), w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) 9 mórg 101 przęt. gruntu „Makowska” zwanego, w osadzie Krzepice od sumy 400 rs., — 2) 2 mórg 98 przęt. gruntu „Podłęże” tamże, od sumy 200 rs.

NEKROLOGIJA.

W dniu 25-m b. m., zmarł w naszym mieście w 13-m roku życia, po ciężkiej chorobie, s. p. **Jan Sroczyński**, uczeń klasy 4-tej tutejszego gimnazjum. Zwłoki dobrego i kochanego kolegi ponieśli do grobu na barkach swoich uczniowie gimnazjum licznie zgromadzeni. W dniu następnym, t. j. 27-go odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele Faraym za spokój duszy jego.

O G Ł O S Z E N I A.

Do sprzedania

w osadzie Sulejów nad rzeką Pilicą, mil dwi od „Petrokowa”, przy szosie kieleckiej

Dom Wielki

murowany

№ 141, o piętrze, blachą kryty, z ofieyną, stajniami, na zakład fabryczny, sklepy i restauracyją zdalny, na piętrze dwa mieszkania po pięć pokoi z balkonem. Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza. (10-1)

PRZEŁOŻONA

3-klasowej Pensyi żeńskiej

Tekla Gwoździk

w Noworadomsku.

Zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, iż nadal tak jak obecnie prowadzić będzie swój zakład przy dobranej odpowiednio pomocy. Zapis uczennic rozpocznie się 24 lipca. Lekcyjne 1 sierpnia. (3-2)

UCZENNICA

wiedeńskiego konserwatorium

znająca dobrze śpiew i wyższą fortepijanową muzykę, życzy sobie na dwa wakacyjne miesiące wyjechać na wieś do towarzystwa, lub też udzielania lekcji. Bliższa wiadomość w Redakcyi. (3-2)

Jest do sprzedania

Prysznic Pokojowy

w kształcie szafy. Wiadomość u adwokata Stępniewskiego w domu Aleksandrowicza, drugie piętro. (3-2)

Od 1-go lipca r. b., jest do wypożyczenia

Rubli sr. 1000

na pierwszy numer hypoteki. Wiadomość powziąć można u W-go **Glazera Rejenta w „Petrokowie.”** (4-3)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

pod firmą

RAJCHMAN I FRENGLER

w Warszawie, ulica Senatorska Nr. 18.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

POLKA

z domowem wykształceniem, posiadająca język francuzki i dokładnie znająca niemiecki, przytem obeznana z krawieczyzną, poszukuje miejsca przy dzieciach, lub innego odpowiedniego. Wiadomość w mieszkaniu Adwokata Horodyńskiego. (3-3)

Nauczycielka

z wyższym patentem zakładu św. Katarzyny w Petersburgu, posiadająca języki: **russki, francuzki, niemiecki, polski, oraz muzykę**, poszukuje miejsca w zakładach naukowych, lub też w prywatnym domu. Wiadomość u p. Piotrowskiego, referenta izby skarbowej w „Petrokowie”. (3-2)

Jan Stopczyk

FABRYKA POWOZÓW

egzystująca od 1852 r.

w Warszawie przy ulicy Elekto-ralnej Nr. 794c, w domu własnym.

(R. i Fr. 2989)

(15-10)

FABRYKA

MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
i Warsztaty Mechaniczne

„w Petrokowie.“

W dniu 1 Kwietnia otworzyłem w Petrokowie Fabrykę Narzędzi Rolniczych w byłej Fabryce po Korzeniowskim i polecam się wszystkim JJWW. i WW. Współobywatelom tak z moimi własnymi, jak z wszystkich pierwszorzędnych Krajowych i Zagranicznych Fabryk sprzedawczymi Narzędziami Rolniczymi. **Wszelka reparacja dokładna i na termin wykonywana będzie.** O wczesne zamówienia proszę. **Ceny stałe i przystępne.**

B. Hr. Skarbek.

(13-9)

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

(gub. Petrokowska—pow. Rawski).

Zakład Wodolecznicy

J. BIELIŃSKIEGO

Obszerny, wygodnie i kompletnie urządzony zakład leczniczy kąpielowy, przez cały rok, w zimie i w lecie otwarty.

Racyjonalna hydroterapia, ścisły internat. Wszelkie wody mineralne wprost ze źródeł sprowadzane. Obfite źródło wyborowej wody do kąpiei i picia. Kąpiele rzeczne. Elektryczność. Gimnastyka. Mleczarnia. Zdrowy klimat, malownicze położenie. W lecie stała muzyka.

Internat i restauracja dla starożakonych. Poczta codziennie. Komunikacja osobowa karetkami pocztowymi przez Grójec, na które zapisywać się na poczcie w Warszawie. Lekarze ordynujący: **Jan Bieliński** i **Leon Rzeźniowski.** — Objasnienia na miejscu lub w Aptece H. Kucharzewskiego w Warszawie—Senatorska 480.

Ceny bardzo umiarkowane zaczynając od dwóch rubli za całonocne utrzymanie z leczeniem i łaźniakami.

(R. i Fr. 5409)

(6-6)

EKSTRAKT SŁODOWY

wyrobu

J. TRĄBCZYŃSKIEGO

w WINIARACH pod Kaliszem.

Jedyny środek wzmacniający dla rekonwalescentów, smaczny w użyciu, różniący się znakomicie od innych przetworów pod tą nazwą sprzedawanych, nie będący bynajmniej portelem, ekstrakt słodowy ma nader liczne zastosowanie w stanach chorobliwych. Zaleca się przy zaflegmicznym, kaszlach, przy cierpieniach piersiowych, a nadto z powodzeniem zastępuje tran, przykry w smaku i dla tego szczególnie poleca się do użytku dla dzieci.

Ekstrakt słodowy Trąbczyńskiego nie podlega sepsuciu, jest bez fermentacji, w płynie gęstym, a smaczniejszy i skuteczniejszy od zagranicznych ekstraktów, **jest od nich daleko tańszym.**

Na prawo wyrobu i sprzedaży ekstraktu jako środka niezawodnego, posiadają Świadczenie Urzędu Lekarskiego. Skład główny w Składzie materiałów aptecznych **L. Spiessa i Syna**, (plac teatralny) — sprzedaż we wszystkich aptekach w Warszawie i na prowincji — w składach materiałów aptecznych i farb, w **Łodzi u E. Stebelskiego**, ul. Piotrkowska 314 i w „Petrokowie” u **Gampfa, Soczołowskiego i S-ki.** Przy fiakonach znajduje się przepis użycia.

(R. i Fr. 5227)

(8-5)

Nowo Otworzony
Magazyn Ubiorów Męzkich
KAROLA MINIEWSKIEGO,

w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 27a obok Kościoła b. Reformatorów pierwsze piętro od frontu.

Urządzony na sposób zagraniczny gdzie w przeciągu **24-ch godzin na żądanie największy obstalunek** wykonywa z elegancją, podług ostatniej mody, z towarów tak krajowych jak zagranicznych, których posiada **wielki wybór.**

Jest to dogodnością dla **Szanownej Publiczności** życzącej gotowej garderoby, która **niezawsze zaspakaja** żądania.

Ceny bardzo przystępne.

Dla osób mieszkających na Prowincji, a pragnących ubierać się w moim Magazynie, na pierwsze żądanie listowne, przesyłam próby wraz ze sposobem brania miary samemu sobie i cenami, rękując za akurację, dokładne i w oznaczonym terminie dopasowane wykonanie.



(R. i Fr. 5259)



(6-6)

Nowe gatunki Cygar

Carolina	po rs. 10 za 100 szt.	Fenix Violetta	po rs. 3 1/2 za 100
Cuba Havana	" 5 "	Halka	" 3 "
Jean	" 4 "	Carmen	" 2 1/2 "

nadeszłem do składów W-go **J. ROSENBLUMA** w Warszawie i w Płocku.

Gatunki te polecam w tem przekonaniu, że najwybredniejszych amatorów i znawców, zadowolę potrafią.

AD. SCHOPFER

specjalny fabrykant cygar w Petersburgu.

(R. i Fr. 6808)

(3-1)

Kantor Wekslu i Interesów
Bankierskich

GABRYELA NEUMARK

w Warszawie, Miodowa Nr. 3.

Wystawia przekazy na banki zagraniczne, jako to: Wiedeńskie, Berlińskie, Paryżkie, Londyńskie i t. p.; daje zaliczenia na papiery wartościowe, na Pożyczkę premijową po rs. 200 i wyżej, ułatwiając rozpłatę nawet do rs. 5 miesięcznie; asekuruje Pożyczkę premijową od amortyzacji po kop. 50 od sztuki. — Sprzedaje Pożyczkę premijową na wypłatę po rs. 5 miesięcznie; po wniesieniu 1-ej raty, wygrana należy wyłącznie do nabywcy. Główna wygrana rs. 200,000 wyszła w moim Kantorze w roku 1881. Zlecenia z prowincji wykonywa jak najpunctualniej.

(R. i Fr. 6018)

(4-3)

FABRYKA

Tektury Smółcowej Ogniotrwałej
i Asfaltu

pod firmą

F. PIETSCHMANN

w Warszawie. Kantor Tłomackie Nr. 3.

Poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuracją krycie dachów tekturą i holc-cementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerwskim asfaltem.

Dla oryjentacji Szanownej Publiczności, nadmieniam się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak to się gdzieindziej praktykuje.

(R. i Fr. 6156)

(6-3)

SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

przy rogu Aleksandryjskiej alei.

Sprzedaje węgle w dobrym gatunku. Korzec grubego wagi 240 fun. po 85 kop. — kostkowego po 83 kop. Na miarę w skrzyniach zamkniętych (przez magistrat warszawski opieczętowanych) po 5, 10 i 20 korcy, gruby po 83 kop., kostkowy po 81 kop. korzec z odstawą. **Na całe wagony z dostawą przed drzwiami**, wagon węgla grubego 11,000 kilometr. (110 korcy) stosownie do gatunku od 76 rs., takżi kostkowego od 73 rs. **Drzewny węgiel** kurzony rs. 1. **Koks** rs. 1 korzec. W składzie sprzedaje się każdą ilość. **Zwózki węgla** obcego dopelnia: **z osobowej stacyi** — za wagon rs. 4. **Z towarowej stacyi** — za wagon rs. 5 za furmankę.

Zamówienia wszelkie należy robić w składzie z góry opłacając.

(R. i Fr. 6156)

(13-12)

DO

Zakładu Stolarskiego
„RODZINA“.

w Petrokowie;

nadeszły żądane krzesła dębowe „Helena“ z amerykańskimi siedzeniami, bardzo mocne, po cenie **rs. 2 kop. 80** sztuka.

Także poleca różne inne **Meble gotowe** własnego wyrobu, gustownie wykonane, **po cenach nader przystępnych.**

(0-39)

Konie, Karety, Powozy, Bryki
na resorach.

do wynajęcia. Zamawiać można w składzie węgla W. Sapińskiego, na rogu alei Aleksandryjskiej, oraz w mieszkaniu i stajniach tegoż, w domu W-go Golembowskiego, ulica Kaliska wprost Poczty. Karety i powozy na wesela, chrzty, pogrzeby i spaceru — wynajmują się na godziny.

(13-12)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 26 powieści oryginalnej Michała Synoradzkiego pod tyt. „Rogata Dusza“.

— Jakież tedy response waszmości? — nie zważa-
 jąc dopływał pan Mikolaj.
 Na to Witecki.
 — Z response mego nie będziecie waszmość pa-
 nowie kontenci. Afektów pana Trzciskiego przyjąć
 nie mogę...
 W Staszka jakby piorun uderzył.
 — I proszę, iżby dalszych konkurentów, oraz wszel-
 kich starań w tej materji zamiechał — konczył Wi-
 tecki.
 — Panie Janie... a toż czemu? — przemleczła-
 wszy zapytał Rakuzki.
 — Mam swoją rację.
 — Mopanku... nie widzę żadnych. Córki nie za-
 marynujesz, ani nie zakwaszasz... Trzciskiemu nie chy-
 ba nie zarzucisz... Człek ze stakiem i jak rzadko po-
 między młodzieżą... Namysłij się mopanku...
 — Jużem się namysłił.
 — Alez... powiadam ci, że oboje miłują się
 wzajem...
 Witecki ręką rzucił.
 — Zgad waszmość wiesz? Córka moja należy
 do mnie. Ja nią rozporządzam a nikt innszy. Proszę
 tedy waszmości, dajmy pokój tej rozmowie.
 — To nie może być! Nie może być! — opono-
 wał Rakuzki.
 A Kobiałkowski się ozwie.
 — Niestychana rzecz, iżby kto ojcu nakazywał,
 jak ma z córką postąpić!
 Forwał się Staszek na to i buchnął gwałtownie
 do mówiącego przypadłszy.
 — Niestychana rzecz, iżby oby człek do tak
 ważnych spraw nieporozony nos wściubiał...
 Przychnął Kobiałkowski.
 — Co? — zawołał.
 — To... ze niezdrowo czasami wdawać się w nie

— 200 —

— Wójcie rzeczy... Jeżeli waszmość nie wiedział o tem —
 to się dowiedz.
 Zarzucił wylotów podstolic i wspan krecił, patrząc
 na dziada wyzywając.
 Kobiałkowskiemu ślepie krew się zaszły, technął
 mocno.
 — Słyszysz waszmość, co się dzieje? — do Wi-
 teckiego rzeki.
 — Mospanie Trzciski — waszmość się zapomi-
 nasz — przerwał Witecki poważnie.
 A Klicki podtenczas łbem kiwał i różne miny
 twarzą wyprawał, okazując podziw.
 — Waszmość się zapominasz — powtórzył Wi-
 tecki. — Postępujesz tak, jak nie na honorowego ka-
 waliera przystało...
 — Wybaczysz wćpan dobrodziej... sam przy-
 znaję, żeń nieco za gorąco sprawaę tentował, ale na-
 wzajem i to przyznasz, że wćpanie do kwestji po-
 dobnych osób nieporozonych, wcale nie na miejscu
 jest...
 Wyrzeki to Staszek szybko i drząc od gniewu,
 który nim miotał.
 — Uwaga waszmość pana możoby i słuszną być —
 ka, gdyby nie to, iż pan strukczaszy do wćpania się
 ma najświętsze prawo — odparł Witecki.
 — Jakie prawo? Co?
 — Nie widzę potrzeby przed wćpanem się to-
 maczyć...
 — Wszelako raz jeszcze wrćpanem się z próbą...
 Toć wćpan dobrodziej ojcowskie posiadając serce,
 nie zechceez krwawie serca swej córki... — boć tyra-
 nem nie jesteś... Kacj ja tedy przywołać, a gdy maę
 suplikę odrzuci... bezsprzecznie pozegnana ten dom i
 Witecki ramionami wzruszył.

— 201 —

— 204 —

Klicki go podburzał.
 — Młokos, śmiałek nielada! Daj go katu. Zbe-
 ształ waszmościa haniebnie... Niech go nie znam...
 — Nie daruję... Jak mi Bóg miły nie daruję —
 odgrażał się Kobiałkowski. — O furfant!..
 — To napaść... to gwałt na publicznej drodze —
 wołał Witecki. — Nie powinienesz panie strukczaszy
 płazem tego puścić.
 — Z pewnością! z pewnością! — dogadywał mo-
 stowniczy.
 — I nie puszcę — srożył się strukczaszy. —
 Co on sobie myśli... ten!... ten!... Stary! Niedofęgal
 Dziad! Poczekaj paniczku... Nauczę ja ciebie w pliszki
 grać... Hm...
 — Już bo to znać Trzcínscy wszyscy tacy... Za-
 dziery... Szaławiły... Przybłąkał się czort wie zkad
 i dawaj w konkury... Kto go tu zna? Kto? Jeden sta-
 ry Rakuzki... a więcej? Nikt. Swoim stryjem świad-
 czyć się nie będzie, bo by mu to na dobre nie wy-
 szło...
 — Pokażę ja mu dziada! — mrucał Kobiał-
 kowski.
 — A ja się domyslam z jakiej racyi do wasz-
 mościny córki uderzył — półgębkiem przemówił Kli-
 cki. — Jespan znać jak bizon goły... poczuł pierze i
 w nie się chce ustroić... W tem sęk!
 — Niedoczekanie jego — pogroził Witecki. —
 Chybabym lba postradał... Jużci pewnie tak jest jak
 waszmość powiadasz, ale... niedoczekanie!
 — Nuż awanturnik jaki... — szepnęła Klicki.
 — Co z tego? Nie przyjedzie wszakei teraz. Czo-
 ła by nie miał. A zechce się naprzykrzać... fora ze
 dwora!..
 Strukczaszy potwierdził.
 — Waszmość moje słowo masz. Anulkę ci daję
 z serca...

— 197 —

— Pani Stanisławie — szepnęła.
 Ale on jej nie słuchał... Nie widział przed sobą
 nic... nie słyszał też...
 Przyciągnąwszy do siebie, objął ją i ustami do-
 tknął jej ust koralowych.
 Rozległ się odgłos pocałunku... Zabrzmiał w po-
 wietrzu podobny do pieśni strzelistej, wyrwanej z du-
 szy upojonej zachwytem. Zabrzmiał i ucichł... bo
 porwały go między siebie liście drzew i ukryły...
 — Anulku moja... Anulku... jakże cię miłuję —
 szepnął podstolic. — Gdybyś ty miłować potrafiła ró-
 wnie...
 Dziewczyna nie odparłszy wyrwała mu się z obję-
 cia i pobiegła do dworku. Czula się dziwnie uspo-
 sobioną, nigdy nie doznawała czegoś podobnego.
 Podstolic został sam. Stojąc ze złożonymi jak
 do modlitwy rękoma, patrzył za Anulką zapomniaw-
 szy o wszystkim, co się w około niego działo.
 Sceny tej nie dojrzał nikt z ludzi... jeno plotka
 sroka, która podówczas latała — siadła na płocie przed
 dworkiem i wrzeszczała po swojemu, jakby odurzona.
 Aliści ktoby ją zrozumiał?

XIX.

...Niebawem Witecki do Zagroby się przeniósł
 zabrawszy z sobą Anusię — Staszek zaśie przygotowy-
 wał się do formalnych oświadczyń. Niechcąc rzeczy
 przeprowadzać zbyt nagle, wyczekał kilka tygodni,
 aż Witecki ochłonął z doznanej radości.

